

ks. Janusz Królikowski

KAPŁAN - SZAFARZ MIŁOSIERDZIA BOŻEGO

NIEKTÓRE ASPEKTY TEOLOGICZNE DOKUMENTU KONGREGACJI
DS. DUCHOWIEŃSTWA **KAPŁAN - SZAFARZ MIŁOSIERDZIA BOŻEGO**

Jeśli chodzi o spowiedź, czyli sakrament w aspekcie jego istotnych elementów i skutków, wydaje się, że w Kościele powiedziano na ten temat prawie wszystko. Rozwój teologii sakramentu pokuty począwszy od średniowiecza, w który wpisuje się integralnie doktryna Soboru Trydenckiego na ten temat, pozwala stwierdzić, że skodyfikowano jego istotne treści doktrynalne oraz dokonano ich wyjaśnienia, uwzględniającego zarówno ich wątki teologiczne, jak i antropologiczne, a nawet psychologiczne. Właściwie jedyną kwestią nową, która w teologii pokuty została wypracowana w XX wieku, jest jej znaczenie eklezjalne i eklezjotwórcze, łączące się w znacznym stopniu z podkreśleniem społecznego i eklezjalnego oddziaływania grzechu. Jeśli natomiast chodzi o inne elementy spowiedzi, to zostały one co najwyżej lepiej opisane, uwypuklone i uzasadnione. Na tym tle może zaskakiwać tylko przenikliwość i wrażliwość dekretu o spowiedzi Soboru Trydenckiego, którego nauczanie odznacza się niezwykłą wprost aktualnością, a nawet odpornością na nowe zawirowania i ataki.

Sformułowana uwaga zdaje się być konieczna, gdy przystępujemy do lektury dokumentu *Kapłan – szafarz miłosierdzia Bożego* Kongregacji ds. Duchowieństwa. Nie znajdujemy w nim żadnych nowych treści doktrynalnych, choćby dlatego, że dokumenty formacyjne nie mają takiego celu. Nie oznacza to jednak, że należy go szybko przerzucić i odłożyć na bok, powiedziaw-

szy „wszystko już było”. Ma on swoją wartość, która polega przede wszystkim na tym, że ukazuje sens posługi kapłańskiej w aspekcie gorliwej i wytrwałej celebracji sakramentu pokuty i pojednania oraz podkreśla te aspekty teologii tego sakramentu, które mogą uzasadnić takie właśnie podejście do jego celebrowania. Trzeba przy tym zwrócić uwagę, że ta posługa obejmuje przynajmniej dwa elementy, a mianowicie samo spowiadanie, jak również, co nie jest mniej ważne, nauczanie na temat tego sakramentu, uwzględniające jego status doktrynalny, jak i aktualną wrażliwość eklezjalną i kulturową.

Że kapłan powinien spowiadać, jest sprawą raczej oczywistą – przecież jest kapłanem. Dokument podaje prosty argument na rzecz tej tezy – najwięksi święci kapłani Kościoła, którzy stanowią jego ozdobę, zwłaszcza w ostatnich wiekach, to charyzmatyczni i wytrwali spowiednicy. Ten argument powinien być wystarczający. Warto natomiast ciągle podejmować przemyślenia dotyczące pytania, dlaczego powinien to robić, i tego „dlaczego” dotyczy właśnie omawiany dokument. To „dlaczego” pokrywa się zarazem z „dlaczego” powinien spowiadać się każdy wierzący, na czele z kapłanem – szafarzem tego sakramentu. Na ten zatem problem zamierza w tym miejscu zwrócić szczególną uwagę, gdyż może to być źródłem szczególnej inspiracji dla nauczania o spowiedzi i dla ofiarniejszego pełnienia tej posługi w konfesjonale.

1. Sakrament *nawrócenia*

Sprawą kluczową dotyczącą sakramentu spowiedzi, którą mocno podkreśla dokument, jest *nawrócenie*. Sprawa zdaje się być oczywista – każdy wierzący jest powołany do nawrócenia, a misją Kościoła w imię zasadniczej wierności Zbawicielowi, jest głoszenie nawrócenia oraz urzeczywistnianie go przez celebrowanie sakramentu pokuty. I to jest sprawa o zasadniczej wadze. Nie należy zapominać, że nawrócenie ewangeliczne nie jest tylko jakimś stanem ducha, nie jest nawet samą decyzją oso-

bistą dotyczącą zmiany życia w nowej, bardziej religijnej perspektywie. Właściwym wyrażeniem i potwierdzeniem decyzji nawrócenia, jedynym jej urzeczywistnieniem, w odpowiedzi na słowo Boże w Kościele, jest wyznanie grzechów w spowiedzi sakramentalnej. Nawrócenie chrześcijańskie albo ma charakter sakramentalny, i rzeczywiście jest nawróceniem, albo nawróceniem po prostu nie jest. Sakrament jest miejscem dokonywania się realnego i religijnego nawrócenia, które Bóg niejako pieczętuje sądem swojej pojednującej i zwycięskiej łaski, która w sakramencie nabiera charakteru nieomylnego, a tym samym człowiek staje się w pełni człowiekiem. Międzynarodowa Komisja Teologiczna w dokumencie *Pojednanie i pokuta* trafnie stwierdza: „Tylko nawracając się, uznając, że Bóg jest Bogiem, i żyjąc w komunii z Nim, człowiek odkrywa prawdziwe znaczenie swojej egzystencji”¹⁵.

W świetle dwóch tysięcy doświadczenia Kościoła nie jest to jakaś szczególna nowość, ale biorąc pod uwagę dzisiejszą sytuację duchową ten podstawowy fakt katolicki zasługuje na przypomnienie i nowe podkreślenie. Wobec postępującego nacisku na indywidualny wymiar wiary i w ogóle wszelkich doświadczeń duchowych i religijnych, w tym także doświadczeń zła, winy i odnowy wewnętrznej, fakt ten nie jest bynajmniej oczywisty. Rozpowszechniający się dzisiaj psychologizm, szukając łatwego wyjaśnienia i rozwiązania pewnych zjawisk duchowych, w sposób widoczny tę negatywną sytuację pogłębia, a niekiedy nawet gmatwa, na przykład wyjaśniając rozmaite zjawiska grzechowe przy pomocy pojęcia „uzależnienia”, czyli pojęcia, które posiada nie tylko mocno indywidualne konotacje, ale także eliminuje odpowiedzialność moralną, a więc rozmywa kwestię winy.

¹⁵ Międzynarodowa Komisja Teologiczna, *Pojednanie i pokuta*, w: *Od wiary do teologii. Dokumenty Międzynarodowej Komisji Teologicznej 1969–1996*, red. J. KRÓLIKOWSKI, Kraków 2000, s. 176.

Spowiedź jawi się jako obiektywna gwarancja i urzeczywistnienie nawrócenia, podjętego w odpowiedzi w prawdzie na realne zło będące efektem decyzji człowieka. W nawróceniu sakramentalnym, zwrócenie się do obranego na nowo przez człowieka celu życia, dokonuje się przede wszystkim nowe włączenie się w obiektywny porządek religijny, na którym można oprzeć swoje życie. Co więcej, dokonuje się w nim zdecydowane opowiedzenie się po stronie Kościoła, któremu został powierzony „depozyt prawdy i łaski” (Pius XII), a więc ma możliwość pokazania człowiekowi drogi autentycznego życia oraz udzielenia mu mocy zbawczej, pozwalającej na osiągnięcie tego celu.

Sakramentalność odpuszczenia grzechów nadaje osobistym działaniom człowieka reagującego na grzech charakter obiektywny, a tym samym stanowi potrzebną człowiekowi gwarancję autentyczności zwrócenia się do obranego na nowo celu życia, podejmowanych decyzji oraz postanowień oraz budzących się aspiracji duchowych i działaniowych. Przez wyznanie grzechów w sakramencie pokuty, człowiek zostaje mocą łaski wyzwolony z więzów, które nałożył sam na siebie swoimi błędnymi wyborami, swoimi urojeniami i mirażami „lepszego” drogi, którą chciałby sam określić, a nierzadko narzucić ją także innym.

Nawrócenie sakramentalne stawia więc człowieka po stronie prawdy obiektywnej i wprowadza go na obiektywnie sensowną drogę, uzdalniając – ten aspekt należy ciągle wydobywać – do przejścia nią, a tym samym osiągnięcia celu właściwego dla człowieka.

2. Wydarzenie łaski

Drugim ważnym aspektem teologiczno-kontekstualnym dokumentu *Kapłan – szafarz miłosierdzia Bożego* jest zwrócenie uwagi na spowiedź jako *wydarzenie łaski*. W „prezentacji” tego dokumentu czytamy: „Nowe odkrycie sakramentu pojednania – przez penitentów i przez szafarzy – jest miarą autentycznej wiary w zbawcze działanie Boga, które manifestuje się skuteczniej

w mocy łaski niż w ludzkich strategiach organizacyjnych, także duszpasterskich, niekiedy zapominających o tym, co istotne”.

Należy do samych podstaw sakramentologii przekonanie, że celem sakramentów jest uwielbienie Boga i uświęcenie człowieka, którego źródłem jest łaska. Jednak dzisiaj, pod naciskiem wspomnianych już tendencji psychologizujących, które usiłują sprowadzić spowiedź do jakiejś formy konsultacji terapeutycznej, czy nadać jej charakter zbliżony do terapii psychoanalitycznej, spowiedź poddawana jest niebezpiecznym redukcjom, co widać choćby w nacisku kładzionym na potrzebę przygotowania psychologicznego spowiednika, przy równoczesnym niedocenianiu teologii moralnej. Nieraz, a może nawet zbyt często, słyszy się kaznodziejów zachęcających do spowiedzi, aby „wyrzucić z siebie niepokoje” lub „ciężary duchowe”, „użyć sobie duchowo”, „uspokoić sumienie”, „uwolnić się od przeszłości” itd. Niestety, nie słyszy się równie często, że sakrament jest źródłem łaski Bożej i do czego jest ona konieczna w życiu ludzkim. Wspomniane skutki też są związane z sakramentem, ale mają charakter wtórny. Łaska spowiedzi ma, i to jest jej szczególne znaczenie, charakter *leczący*, ale odnosi się on do zdrowia duszy, a nie do zdrowia psychicznego, czy też cielesnego, a następnie ma charakter *podnoszący*, ale w znaczeniu uzdolnienia do podejmowania działania, którego przedmiotem jest czyste dobro – „integralne” powiedzialaby klasyczna teologia moralna, a nie do lepszego ogólnego samopoczucia, nawet jeśli i takie odczucie może z niego płynąć. W związku z tym pojawia się postulat, by pouczenie kapłańskie w czasie spowiedzi służyło przede wszystkim pokazaniu, w jaki sposób strzec otrzymaną łaskę w kontekście dokonywanych przez penitenta wyborów, jego stanu życia, czy też pojawiających się trudności. Pouczenie sakramentalne nie musi mieć charakteru lecącego, ani rozwiązującego czyjeś osobiste problemy i dylematy – wystarczy, że będzie pokazywało drogę do utrwalenia udzielanej przez Boga łaski.

Akcentując kwestię łaski, dokument Kongregacji ds. Duchowieństwa łączy trafnie i mocno kwestię spowiedzi z chrześcijańską wędrówką do świętości. I znowu można powiedzieć, że chociaż ta kwestia na poziomie podręcznikowym zdaje się być jasna, to nie jest taka w takim samym stopniu na poziomie praktycznym życia chrześcijańskiego. Podając rację, odwołam się do wypowiedzi kard. J. Ratzingera z 1990 roku w Rimini, w czasie której, nawiązując do herezji Pelagiusza, powiedział: „Dziś ma więcej naśladowców, aniżeli mogłoby się wydawać na pierwszy rzut oka”¹⁶.

Po ponad dwudziestu latach ta wypowiedź zachowuje swoją profetyczną nośność, czego potwierdzeniem jest jej aktualność, także w Polsce. Świadczą o tym rozmaite wypowiedzi niektórych teologów, ale także rozmaitych liderów chrześcijańskich twierdzących, że inspirowani są wartościami chrześcijańskimi, którzy zdają się bronić naturalnej zdolności człowieka do życia przyzwoitego, mało zwracając uwagę na konsekwencje grzechu pierworodnego i grzechów osobistych oraz na konieczność łaski w dojściu do cnotliwego życia, nie mówiąc już o pełnej odpowiedzi na wymogi płynące z wiary. Widać tę tendencję w panującym dzisiaj swoistym „ubóstwieniu” prawa i działań prawodawczych, opierających się na błędnym założeniu, że prawo może sprawiać sprawiedliwość, podczas gdy jest ono tylko drogowskazem.

W kontekście tych tendencji jawi się jako szczególnie znaczące podkreślenie wyjątkowo twórczej roli spowiedzi w uświęceniu chrześcijańskim, zarówno jeśli chodzi o formację życia świętego, jak i w samym uświęcaniu się, jak potocznie mówimy, człowieka wierzącego. Świętość w żadnym wypadku nie jest rezultatem osobistego wysiłku, ale opiera się fundamentalnie na darmowym darze Bożym, którego źródłem są sakramenty – darem, który należy przyjąć i dopiero potem na niego odpowiadać podejmowanym wysiłkiem czynu. Dlatego też celebrowanie sakra-

¹⁶ J. RATZINGER, *Kościół wspólnota*, tł. W. ŻYCIŃSKI, Lublin 1993, s. 100.

mentu pojednania i pokuty jest w najwyższym stopniu posługą wpływającą ze świętości Kościoła i służącą świętości Kościoła w jego realizacji historycznej w poszczególnych wierzących.

3. Częsta spowiedź

Jeśli mowa o uświęcającym znaczeniu spowiedzi, to dokument zwraca uwagę, że akceptacja jej w tym znaczeniu wyraża się w *częstej* spowiedzi. Tylko częsta spowiedź jest wyrazem wierności wobec tego sakramentu i pod warunkiem częstego przystępowania do spowiedzi może ona skutecznie spełnić swoją uświęcającą rolę w życiu chrześcijańskim. Dokument stwierdza znacząco: „Częsta spowiedź, w przypadku samych grzechów lekkich i niedoskonałości, jest jakby konsekwencją wierności wobec sakramentu chrztu i bierzmowania oraz wyraża autentyczne pragnienie doskonałości i powrotu do замыслу Ojca, aby Chrystus rzeczywiście żył w nas życiem większej wierności Duchowi Świętemu” (nr 50).

Można podać różne argumenty za jej uświęcającym znaczeniem. Pierwszym i podstawowym argumentem jest doświadczenie świętych, którzy pieczętowali swoją uświęcającą wędrówkę częstą spowiedzią. Można nawet powiedzieć, że im większy święty, tym wyraźniejsze świadectwa przemawiają za znaczeniem spowiedzi w jego życiu. Odwołując się do argumentu bardziej teologicznego, przytoczę wypowiedź sulpicjanina, ks. André Levassor-Berrus’a, który tak wyjaśnia znaczenie częstej spowiedzi: „Częsta spowiedź odpowiada na potrzebę światła i czystości. Stopniowo jak wystawiamy się na wiedzę Boga i jak nasze oko przyzwyczaja się do Jego światła i dochodzi do zażyłości z Nim, lepiej odkrywamy podwójną tajemnicę, to znaczy dwie nieskończoności: tajemnicę naszej nędzy i tajemnicę świętości, wypalającej czystości Boga; ale my odkrywamy te tajemnice w tym akcie, w którym te tajemnice – dalekie od prze-

ciwstawienia się sobie – spotykają się i łączą się ze sobą, gdzie czystość zwraca się do grzechu, aby go zniszczyć”¹⁷.

W duchu omawianego dokumentu można powiedzieć, że następujące ogólniejsze racje teologiczne przemawiają za częstą spowiedzią:

- Przez każdą spowiedź wierzący uznaje, że jest grzesznikiem, a także że jest odpowiedzialny za każdy grzech, który popełnia. W częstej spowiedzi człowiek odkrywa i potwierdza prawdę o sobie jako człowieku i o swojej kondycji.
- Przez każdą spowiedź wierzący afirmuje bliskość miłosierdzia Boga i to, że Bóg przez swoje miłosierdzie działa w jego życiu. W ten sposób dokonuje się rzeczywiste wyznanie, że Bóg jest Ojcem i pogłębia więź się z Bogiem jako Ojcem, która wyznacza specyfikę doświadczenia chrześcijańskiego i stanowi jego najwyższy wyraz. Jak mówi św. Tomasz: „Większą rzeczą jest adorować Ojca niż Boga”.
- Częste przyjmowanie rozgrzeszenia służy nawiązaniu osobistej więzi z Jezusem Chrystusem Zbawicielem, ponieważ każdy penitent wie, że to nie kapłan, ale Jezus Chrystus odpuszcza grzechy.
- Spowiadanie się jest najbardziej szczególnym uznaniem, że kapłan jest szafarzem działającym w imieniu Boga.
- Spowiedź jest uznaniem, przynajmniej pośrednim, że łaska posiada pierwszeństwo w życiu chrześcijańskim i że jest do zbawienia konieczna.
- Spowiedź jest wyzwaniem zmuszającym wierzącego do wyrażenia stanowiska w stosunku do zła, a więc jest także sądem wydawanym nad własną przeszłością i nad całymi dziejami, by w odnowiony sposób zwrócić się do Boga jako celu życia, do którego dąży się postępując drogą dobra.

¹⁷ B. DE MARGERIE, *Comunione quotidiana e confessione frequente*, Roma 1989, s. 105-106.

- W sakramentalnym osądzie zła wyraża się obiektywne dążenie do poprawienia swojego życia, wynagrodzenia popełnionych grzechów i skierowania się do odpowiedniego dla siebie dobra.
- Przez częstą spowiedź następuje otwarcie się na częstą Komunię świętą.

4. Spowiednik jako lekarz i sędzia

Obraz lekarza i chorego sięga korzeniami tradycji biblijnej i jest do dzisiaj żywy w Kościele. Zło grzechu Biblia porównuje z chorobą dotykającą ciała człowieka – jest ona złem, które trzeba usunąć dla dobra człowieka chorego i dla dobra społeczności, która może ulec zarażeniu. Dlatego chory idzie do lekarza, by pokazać swoją chorobę i przyjąć zaleconą terapię, aby odzyskać zdrowie.

Ewangelie ukazują Jezusa jako lekarza: „Nie potrzebują lekarza zdrowi, ale ci, którzy się źle mają” (Łk 5,31). Uzdrawienia dokonywane przez Jezusa wskazują symbolicznie na uzdrowienie całkowite, a więc obejmujące również pojednanie człowieka z Bogiem, będące najważniejszym aspektem uzdrowienia, którego potrzebuje człowiek i którego udzielana Bóg. Jezus „wziął na siebie nasze choroby” mówi Ewangelista Mateusz, odnosząc do Niego prorocтво o cierpiącym Słudze (por. Mt 8,16-17), które wypełniło się na krzyżu.

Kapłan jako spowiednik jest w najwyższym stopniu „lekarzem dusz”, jak do niedawna trafnie mówiono. Ten aspekt posługi wymaga odnowionej uwagi, jak podkreśla dokument *Kapłan – szafarz miłosierdzia Bożego*. Aby kapłan mógł być lekarzem, potrzebuje przede wszystkim kompetencji i doświadczenia, głównie w dziedzinie moralności, a także w dziedzinie duchowości. Różne dziedziny nauki badające człowieka i jego zachowania mogą być bardzo użyteczne, choć nie należy z tym przesadzać. Wszystko to ma służyć pełnemu i umiejętnemu sprawowaniu władzy kapłańskiej, wrażliwej na eklezjalność

i jej wypełnianie oraz na relacyjność międzyosobową, do której ta władza ma przede wszystkim zastosowanie. Najprościej mówiąc, pełnienie władzy kapłańskiej opiera się na osobistej świętości kapłana. Świętość posługi domaga się świętości szafarza, nawet jeśli nie jest ona absolutnie konieczna do skuteczności sakramentu – pozostaje jednak pewne, że tylko święci mogą działać w pełni święcie, a nie tylko ważnie. Kwestia ta zasługuje na szersze rozwinięcie, tym bardziej że ciągle się jej unika w poszukiwaniach o charakterze pastoralnym – takie będzie duszpaństwo, jaka będzie świętość kapłana.

W tym miejscu należy zwrócić uwagę, że lekarstwem złożonym bezpośrednio w rękę spowiednika jest przede wszystkim prawda, która jest pierwszym lekarstwem dla człowieka, gdyż ukazuje mu, kim on jest i jakie jest jego działanie – ukazuje mu, czym jest grzech i jaka powinna być droga odpowiadająca jego ludzkiej autentyczności, mogąca osiągnąć zwieńczenie w Bogu. Bardzo pouczające w tym względzie może być zauważenie nauczania o czystości zaproponowanego przez św. Tomasza z Akwinu. Akwinata nie waha się powiedzieć, że pierwszorzędnie czystość, która jest jednym z zasadniczych elementów doskonałości chrześcijańskiej, posiada charakter intelektualny. Podstawą i warunkiem czystości człowieka jest więc wolność od błędów i pełne opanowanie wyobraźni – dopiero utrwalenie czystości na tym poziomie gwarantuje na przykład osiągnięcie czystości w dziedzinie cielesności.

Sakrament spowiedzi jest w gruncie rzeczy sakramentem prawdy. W spowiedzi penitent wypowiada prawdę o sobie w aspekcie swojego postępowania, a zadaniem spowiednika jest tę prawdę zweryfikować i dopełnić klarownym pouczeniem. Sakrament prawdy o „osobie i czynie” stawia więc bezpośredni wymóg poznawania prawdy dotyczącej ludzkiego działania, a także domaga się odwagi w przykładaniu tej praktyki do życia penitenta. Warto pamiętać także, że łaska w perspektywie Nowego Testamentu, zwłaszcza w Ewangelii św. Jana, posiada

wyraźny wymiar intelektualny, ściśle wiążąc się z prawdą i jej oświecającą mocą i skutecznością w odniesieniu do człowieka. Gdy więc mówimy o łasce, musimy być świadomi, że mówimy również o prawdzie.

Kwestia prawdy jako lekarstwa i spowiednika jako lekarza w ramach spowiedzi łączy się ściśle z mocno dyskutowaną w ostatnich dziesięcioleciach kwestią wymiaru sądowniczego sakramentu pokuty. Dyskusja oczywiście zmierza do wyeliminowania tego aspektu sakramentu. Całą tę dyskusję można sprowadzić właściwie do jednego pytania: Dlaczego spowiednik miałby być sędzią ludzkiego działania, gdy podstawowym sędzią czynu osoby jest sumienie? Szukając odpowiedzi należy pamiętać, że chodzi tutaj nie o jakąś sprawę dowolną, ale o dogmat zdefiniowany na Soborze Trydenckim.

Odniesienie spowiedzi do prawdy pozwala na bardzo bezpośrednie i spójne rozwiązanie tego problemu. Spowiednik sam z siebie nie jest sędzią, ale jego osąd dokonuje się przez zestawienie ludzkiego działania z prawdą, którą przekazuje objawienie Boże i rozum praktyczny. Punktem odniesienia spowiedzi jest „trybunał Boży”. Wymiar sądowniczy spowiedzi sprowadza się do uznania, że prawda Boża, także ta dotycząca działania i obyczaju, ma charakter autorytatywny zarówno dla spowiednika, jak i dla penitenta. Spowiednik osądza grzech penitenta i jego życie w świetle prawdy Bożej, która poznaje i która go oświeca przy pełnieniu posługi sakramentalnej.

W sakramencie pokuty i pojednania funkcja kapłana jako lekarza i jako sędziego właściwie biorąc pokrywają się ze sobą, stanowiąc właściwie jeden wymiar tego sakramentu.

5. Kult miłosierdzia Bożego

Żyjemy w szczęśliwych czasach ożywiania się kultu miłosierdzia Bożego – jest to do pewnego stopnia znak czasu w życiu ludu Bożego. Kult ten jest propagowany za pośrednictwem licznych publikacji, bardziej lub mniej teologicznych, bardziej

lub mniej udanych. Lektura tej literatury budzi jednak niepokój, jeśli zechcemy podjąć jej krytyczną lekturę. Musi budzić zasadniczy niepokój łatwy do zauważenia fakt, że wśród proponowanych form czci Bożego miłosierdzia nie wymienia się na pierwszym miejscu spowiedzi. Mówi się o koronce, *Dzienniczku* św. Faustyny, Łagiewnikach itd. A przecież spowiedź jest pierwotnym i właściwym miejscem „obecności” miłosierdzia Bożego i w nim można go „doświadczyć”, jak mówił papież Benedykt XVI i jak przypomina „prezentacja” omawianego tutaj dokumentu.

Jak przypomina już w tytule Kongregacja ds. Duchowieństwa, kapłan jest „szafarzem miłosierdzia Bożego”, a więc należy z racji swojej posługi niejako od wewnątrz do kultu miłosierdzia Bożego, przez co także jego właściwy rozwój jest ściśle związany z „jakością” posługi pełnionej w konfesjonale. Można mocno powiedzieć, że spowiadanie i spowiadanie się określają miarę zaangażowania kapłańskiego w kult miłosierdzia Bożego.

Gdy mówimy o miłosierdziu Bożym i spowiedzi należy następnie zwrócić uwagę na integralne rozumienie miłosierdzia Bożego. Na ogół miłosierdzie interpretujemy w kluczu odpuszczenia grzechu, czyli wyzwolenie grzesznika od winy, którego udziela Miłosierny. Niedoceniaamy jednak znacząco tego aspektu, że miłosierdzie Boże stoi u podstaw każdego dobrego czynu. Bóg jest miłosierny, ponieważ uzdalnia człowieka do czynienia dobra. Każde dobro dokonane przez człowieka ma swoje źródło w Bogu, który wzbudza je w człowieku i wspomaga w jego realizacji. Ten aspekt miłosierdzia jest równie wielki, a może nawet większy niż samo odpuszczenie grzechu, ponieważ czynione przez człowieka dobro jest źródłem zasługi na życie wieczne. Mówiąc o nagrodzie zbawionych, św. Augustyn wymownie stwierdził, że „Bóg nagradza w nich swoje własne dary”, co przypomniał zresztą Sobór Trydencki w *Dekrecie o usprawiedliwieniu*.

W ramach pełnienia posługi miłosierdzia ze strony kapłana warto zwrócić uwagę na jeszcze jeden element, który może być zachętą do celebrowania pokuty i pojednania oraz do traktowania jej w perspektywie miłosierdzia. Chodzi przede wszystkim o ten element spowiedzi, jakim jest pouczenie penitenta. Otóż, tradycyjna nauka teologiczna widzi nauczanie – każde nauczanie! – właśnie w perspektywie miłosierdzia, podkreślając, że stanowi ono pierwszy, największy i najszlachetniejszy „uczynek miłosierny” należący do dziedziny „jałmużny duchowej”. Święty Tomasz z Akwinu mówi na przykład: *Sed docere est actus misericordiae, unde inter eleemosynas spirituales computatur*¹⁸.

Wartość nauczania o charakterze moralnym jest tym większa, że jest ono trudne i nie spotyka się z łatwym entuzjazmem. Powiedziano, że w naszych czasach skazuje ono głosiciela na „samotność”. Widać to w zaniedbywaniu nauczania moralnego, zwłaszcza sytuujących się na poziomie teologii moralnej szczegółowej. Niejednokrotnie spowiednicy uciekają przed bardziej szczegółowym wejściem w niektóre zagadnienia, a pouczenie sakramentalne sprowadzają do kilku ogólników pod pretekstem, żeby nie zrazić penitentów do spowiedzi i do siebie.

6. Formacja duchowa

Druga część dokumentu *Kapłan – szafarz miłosierdzia Bożego* została poświęcona kierownictwu duchowemu. Właściwie można powiedzieć, że wszystkie wymienione wyżej kwestie teologiczne dotyczące uzasadnienia spowiedzi niemal w takim samym stopniu odnoszą się do kierownictwa duchowego i wskazują na potrzebę korzystania z niego i oferowania go proszącym. Przy jego uzasadnianiu można dodać właściwie jeden element, który dotycząc, oczywiście, samej spowiedzi w pewnym sensie

¹⁸ TOMASZ Z AKWINU, *Contra impugnantes*, 2 c. 1. Por. M. SCHLOSSER, *Docere est actus misericordiae. Theologischesgeschichtliche Anmerkungen zum Ethos des Lehrens*, „Münchener Theologische Zeitschrift” 50 (1999) s. 54-74.

poszerza się w odniesieniu do kierownictwa duchowego. Chodzi o jego znaczenie formacyjne na gruncie osobistej, może nawet pod pewnymi względami przyjacielskiej relacji z nauczycielem.

Jak już wspomniałem, błędne jest stawianie na prawo w relacji do kształtowania sprawiedliwości, a jego utrwalanie ma mają zapewnić uprzywilejowane dzisiaj narzędzia, jakimi są monitoring, audyt i kontrola. Odzwierciedlanie się tych idei można znaleźć i w życiu Kościoła. Święty Augustyn, krytykujący ze znanstwem stawianie na prawo jako podstawę sprawiedliwości, uzasadnia przekonująco, że to sprawiedliwość człowieka stoi u podstaw przestrzegania prawa. Dlatego tak ważna jest formacja, której właściwym celem jest ukształtowanie wewnętrzne człowieka w perspektywie pełnienia woli Bożej.

Już Platon w słynnym *Liście 6* zauważył, że zasad postępowania, zarówno moralnych jak i obyczajowych, człowiek uczy się przede wszystkim w ramach rodzinnej rozmowy, czyli nawiązanej relacji osobowej. Wszelka wiedza praktyczna, a taką jest etyka wskazująca cele i normy postępowania, osiąga pełną recepcję na gruncie relacji międzyosobowej nawiązanej przez ucznia z nauczycielem. I o coś takiego chodzi w kierownictwie duchowym – chodzi o relację, która prowadzi nie tyle do poznania tego, co należy czynić – to można znaleźć na przykład w dobrej książce – ale mądrego uporządkowania poznanych możliwości działania i chętnego wprowadzenia, a do tego potrzeba doświadczanego nauczyciela, a nawet przyjaciela.